

Matka Małgorzata Claret de la Touche na przełomie XIX i XX wieku napisała książkę „Najświętsze Serce Jezusa a Kapłaństwo”. Bardzo prosta, ale bardzo głęboka książka. To jest wydanie sprzed 70 lat, ale są nowe wydania, można w internecie sobie kupić. I naprawdę zachęcam: „Najświętsze Serce Jezusa a kapłaństwo”. Ale zanim do tej książki przejdę, do kilku myśli z niej, to chciałbym, żebyśmy tak wspólnie zastanowili się, zobaczyli jakby pewne tło, w którym teraz żyjemy. Zobaczmy. Żyjemy w bardzo ciekawych czasach, jeśli chodzi o kapłaństwo i modlitwę za kapłanów. Mija miesiąc mniej więcej od wyboru papieża Leona XIII. Zobaczmy, jak świat modlił się, jak Kościół modlił się o wybór nowego papieża, a wcześniej jak modlił się za umierającego papieża Franciszka. Zobaczmy, że maj i czerwiec to jest taki czas, kiedy w diecezjach są zmiany wikariackie, zmiany proboszczowskie i jak nieraz wiele to wywoływało dyskusji na przykład w internecie, bo to najczęściej w internecie albo na plus, albo na minus. Maków jest szczególnie w tym roku dotknięty zmianami, bo dwaj proboszczowie się zmieniają. No i też ksiądz Jacek odchodzi i będzie mniej o jednego wikariusza. Ja też odchodzę z Gójska i w Gójsku już nie będzie w ogóle wikariuszy. Zamknie się historia, która przecież trwała całe dziesięciolecie. W tym roku wyświęcony był jeden ksiądz. No i mówi się o tym, że będą niedługo dwa roczniki, gdzie w ogóle nie będzie księży. Także zobaczmy, jak to ciekawie się wszystko układa. Dzisiaj media też tym żyją. Ostatnio arcybiskupem Jędraszewskim i decyzją papieża, jeśli chodzi o proboszcza Bazyliki Mariackiej też. Tutaj oczywiście emocje, nerwy działają. No i dzisiejsza taka jakby ostatnia, bardzo smutna okoliczność. Dzisiaj o 14:00 odbył się bodajże w Sikorzu pogrzeb młodego księdza, młodego w moim wieku, 45 letniego księdza Krzysztofa, którego znaleźliśmy wszyscy doskonale. Byliśmy z nim w seminarium. Kapelana szpitala, który kilka dni temu popełnił samobójstwo. Po prostu załamanie nerwowe, depresja. Długi czas to trwało. No i mamy księdza, który mógłby za chwilę być proboszczem, duszpasterzem, a żegnamy go z wielkim bólem, dramatem jego bliskich. Więc zobaczmy blaski i cienie. Radości i smutki. Rzeczy wielkie, którymi żyje cały świat, jak wybór papieża i rzeczy bardzo, bardzo osobiste, jak właśnie osobiste spotkanie z kapłanem w konfesjonale czy w rozmowie.

To wszystko wymaga modlitwy. No i właśnie, o co modlić się dla kapłanów? O co tak konkretnie? Chciałbym właśnie konkretnie na podstawie tej książki powiedzieć, jak matka Ludwika Małgorzata radzi nam wszystkim, o co modlić się za kapłanów? Po pierwsze my musimy sobie zdać sprawę z tego, że Jezus jest ideałem i wzorem nie tylko dla księży, ale Jezus jest ideałem i wzorem dla wszystkich chrześcijan. I my wszyscy musimy najpierw pracować nad tym, żeby nasze serca, czyli całe nasze wnętrza, całe nasze duchowe życie, nasze sumienia, nasze pragnienia, radości, smutki, obawy, żeby to wszystko jakby było tak jak serce Jezusa. I to jest jakby pierwsza rzecz, o którą musimy dla nas samych zawalczyć. Ja muszę osobiście być jak najbardziej podobny, jak najbardziej podobna do Jezusa. I wtedy zrozumieć, na czym ma polegać modlitwa i wsparcie dla kapłanów pracujących chociażby w naszej parafii, pisze matka

Ludwika Małgorzata, że kapłan ma być urobiony na wzór Jezusa, urobiony na wzór Jezusa, na wzór Jego serca. Tylko, że dobrze wiemy, że ciężko mężczyznę urobić.

Każda żona tu obecna, każda matka tu obecna wie, że tylko wtedy się da chłopca urobić, jak on sam będzie tego chciał, jak on tego nie będzie chciał. To kobieta się najczęściej łudzi, że: „a ja go zmienię, ja go zmienię po ślubie, ja go zmienię”. Aby to zrobić, to on musi tego najpierw sam chcieć. I jak zrobić, żeby ksiądz tego chciał?

Pierwsza rzecz, o którą trzeba się modlić za kapłanów. Pierwsza rzecz to jest duch modlitwy. Nie będzie kapłana bez modlitwy. Nie będzie kapłana, jeśli nie będzie się modlił. I ona podaje taką prostą proporcję. Jezus 30 lat swojego życia modli się, pracuje i milczy, żeby potem pracować 3 lata. Także przełożenie jest 1 do 10 za każdą godzinę kapłańskiej pracy. Za każdą godzinę kapłańskiej pracy powinno stać dziesięć godzin modlitwy kapłana. Czy to jest możliwe w ogóle do zrobienia? Podejrzewam, że bardzo trudne to jest. Może zakonnicy mogą sobie na to pozwolić. Najlepiej w zamkniętym klasztorze. Ale taki ksiądz, taki ksiądz, który jest na parafii, nie ma tyle czasu. Fizycznie po prostu nie ma tyle czasu, ale powinien do tego dążyć, żeby te proporcje były właśnie w ten sposób. Więcej modlitwy, która potem będzie owocowała jakąś chwilą kapłańskiego działania, duszpasterskiej pracy. Jezus daje tego przykład. On ciągle się modli, szuka pustyni, szuka osamotnienia, szuka pokuty. No przecież nie dla swojego bóstwa, prawda? Nie dla swojego bóstwa. On tego szuka. Dla swojego człowieczeństwa, dla swojego kapłaństwa, cały czas. Dlaczego on to robi? Dla swojego kapłaństwa? Bo na modlitwie ja tak naprawdę robię w sobie miejsce dla Boga. Robię w sobie miejsce dla Boga. Jest tak, że jeśli Pan Bóg kogoś wzywa - ona pisze - jeśli Bóg wzywa do najwznioślejszego zadania, to też Bóg zobowiązuje się, że pomoże w tym zadaniu. Tylko żeby Bóg pomógł, to trzeba w sobie zrobić miejsce, żeby tam to Boże, ta Boża łaska, to Boże Światło mogło się dostać. Modlitwa to jest tak naprawdę robienie sobie miejsca. Zauważmy, że Jezus, kiedy robi cuda, na przykład czy On musi wtedy się modlić? Nie musi. On jest Bogiem. Ale Jezus modli się, zanim uczyni cud, zanim otworzy oczy, zanim rozwiąże język, zanim oczyści stronę. Kapłan, który się modli. Też takie cuda dzieją się w jego życiu. Rozwiązuje język ludziom, którzy może dawno milczeli przed Panem Bogiem. Otwiera oczy osobom, które były ślepe na Bożą obecność. Bożą Miłość oczyszcza z trądu w sakramencie spowiedzi, chociażby z trądu grzechu. Także te cuda są możliwe dzięki modlitwie. I to jest bardzo ważne. Modlę się za księdza, żeby On się modlił. Modlę się za księdza o ducha modlitwy. To jest pierwsza, najważniejsza rzecz.

Druga rzecz, o której pisze matka Ludwika Małgorzata, to jest poświęcenie się, żeby ksiądz, którego mam w parafii, poświęcał się dla Kościoła, czyli dla nas, ale najpierw dla samego Boga. Zobaczmy, że Jezus, cała Jego droga to jest cały czas poświęcanie się. On się wyrzeka wszystkiego, wyrzeka się swojego Bóstwa, znaczy pozostaje Bogiem oczywiście na ziemi, ale to Bóstwo jest ukryte. To Bóstwo jest zakryte. Ludzie zastanawiają się, kto to jest, Skąd On to

ma? Jaki On jest, prawda? Zobaczmy, że Maryja, która wie najwięcej o Panu Jezusie, Ona mimo wszystko przez cały czas zachowywała te sprawy w swoim sercu i rozważała. Dla Maryi Jezus też był ciągle pewną tajemnicą. Właśnie to Jego ukryte Bóstwo cały czas rezygnuje z siebie, ze swojego osobistego czasu. Rezygnuje z rodziny swojej po to, żeby budować silną rodzinę. Rezygnuje w końcu ze swojego ciała. Przecież daje nam swoje ciało w Komunii Świętej. Daje nam swoje ciało na krzyżu. **Rezygnuje ze swojego życia. Umiłował i oddał samego siebie.** Jest kapłanem i ofiarą. Jako kapłan w ofierze składa samego siebie. To o tym, o tym mówiliśmy, aż do przelania krwi. I to jest piękne. Kapłan jest własnością wszystkich i to jest to.

Nieraz takim początkiem pewnego dramatu kapłana, kiedy on tego nie doświadcza, to znaczy nikt mu tego nie powie. Ja nie mówię teraz o tym, żeby chodzić za księdzem i ciągle mówić mu, że on jest potrzebny i w ogóle cudownie, że jest. To nie o to chodzi, ale dobrze, żeby kapłan nieraz usłyszał: „Księżę ksiądz, naprawdę jest potrzebny. Ksiądz naprawdę jest nam potrzebny. Ksiądz musi mieć dla nas czas, Ksiądz musi być na spotkaniu takim czy innym, ksiądz musi być w konfesjonale, ksiądz musi być przy ołtarzu, bo tam nie zastąpi nikt księdza”. O to właśnie chodzi. On może nieraz będzie się przed tym bronił, a ja jestem zmęczony, a nie mam czasu, a mam inne rzeczy. Ale niech on mimo wszystko słyszy. Musisz wyrzec się siebie, mieć tego ducha wyrzeczenia, rezygnacji, właśnie służby. Bo ktoś musi być zmiążdżony krzyżem, cierpieniem. Matka Małgorzata pisze, że winogrona muszą zmiążdżyć, żeby puściły sok na wino. Ziarna trzeba zmiążdżyć, żeby dały mąkę. I trzeba być przy księdzu, żeby on pozwolił dać się zmiążdżyć. Dla Jezusa, dla Kościoła, dla Ciebie i dla mnie. I trzeba się modlić o to, żeby On był na to gotowy. Zobacz, jest taka ciekawa rzecz. Piotr mówi do Jezusa: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą. Co otrzymamy?” To jest bardzo genialne odkrycie tajemnicy męskiego serca, ludzkiego serca. Zawsze zastanawiam się, co otrzymam w zamian, prawda? Wszystko. Wszystko daję. Co otrzymam w zamian? Często tu na ziemi nie otrzymamy niczego. Po prostu trzeba mieć. Kapłan musi- o to trzeba się modlić - tego ducha poświęcenia: oddaj wszystko, zostaw wszystko i niczego się nie spodziewam. Tak nieraz będzie. To jest trudne, ale tak po prostu nieraz będzie. Nie ma nic piękniejszego jak taki ksiądz, który jest w całości dla... Jan Vianney, patron proboszczów, właśnie z tego był znany w tej swojej maleńkiej miejscowości, że on cały czas był dla nas. Roman Brandstaetter taki poeta, pisarz, tłumacz. Zachęcam, żeby poszukać sobie w internecie jego wierszy i tam właśnie pisze taki wiersz, taką modlitwę do Jana Marię Vianeya, to czytałem w seminarium.

Jeszcze pamiętam. Tak pisze o tym, że wraca po wielu godzinach z spowiadania. Zmęczony wchodzi do pustego domu zimnego. Nie napalone, zjada jakieś tam zgniłe ziemniaki, które jeszcze zostały z wczoraj, bo nie było czasu i wali się na łożo tak jak stał, w sutannie, żeby na chwilę zasnąć i potem znowu do ludzi. My tak niestety nie potrafimy tak często żyć. Jest taka duża pokusa. Ja to wiem po sobie, żeby po lekcjach po prostu zamknąć się w domu. Po mszy zamknąć się w domu, zrobić tyle, ile trzeba, a potem już dla siebie. Ale to zatruwa serce i dlatego tego ducha poświęcenia się.

Módlmy się dla księży o żarliwość. I tutaj to słowo, żarliwość to znamy. „Żarliwość o dom twój pożera mnie”. To jest Psalm 68, ale o tym pisze, że Jezus miał postawę żarliwości. On płonie miłością, On pragnie, On pożąda chwały Bożej. On chce zbawienia ludzi. To musi być widać, prawda? To było widać, że on płonie nie tylko w takich momentach, kiedy z biczem wypędza przekupniów ze świątyni, ale w tym, że Jezus jest ciągle... Ciągłe w stanie walki ze złym duchem. To się ciągle dzieje u Jezusa. Przez cały czas walczy ze złym duchem i na pustyni, kiedy wypędza z innych. Jest taki ciągle czuły. Kiedy widzi zło, kiedy widzi coś obłudnego, fałszywego. Natychmiast to atakuje. Będzie wyrzucał to elitom Izraela właśnie i faryzeuszom będzie mówił „biada”. Ostatecznie to go zaprowadzi na krzyż. Ale dlaczego? Właśnie dlatego, że On ciągle walczy. Walczy z tym światem. Dzisiejsza Ewangelia zresztą o tym mówiła: „Nie miłujcie świata”. Dlaczego? Bo ten świat przemija. Ten świat jest za mały. My nie możemy w to uwierzyć. Siostry i bracia, ale my jako ludzie, jako dzieci Boże, jesteśmy więksi niż ten świat. Nie możemy się zupełnie w tym świecie zakorzenić, bo on nas pociągnie. On nas wciągnie właśnie w nicość. Walczmy z tym tak, jak Jezus. Tutaj pisze Matka Małgorzata: „Jakże potężny jest kapłan, którego serce i dusza ogarnęła żarliwość Serca Jezusowego”.Więc ta żarliwość, żeby kapłan płonął, żeby był taki mocny.

Ale ta następna rzecz jest bardzo piękna i ciekawa. Mianowicie łagodność. Ciekawe, jakbyś powiedział, co to jest łagodność. Matka Małgorzata pisze, że „łagodność to jest taka delikatna forma dobroci, która czyni dobroć pociągającą”. Delikatna forma dobroci, która sprawia, że dobro pociąga za sobą. Ona mówi taka szata słodczy. Jezus nosił na sobie, mimo tej żarliwości, mimo tego poświęcenia, mimo tej walki Jezus nosił na sobie szatę słodczy. Zobacz, siostry i bracie, że do Jezusa garnęły się tłumy ludzi. Garnęli się ci, którzy byli odepchnięci przez innych: celnicy, grzesznicy, prostytutki, chorzy, słabi. Ci ludzie byli przez tych dobrych, ale takich surowo dobrych faryzeuszy, uczonych w Piśmie, kapłanów, elitę byli odsuwani. A Jezus miał na sobie tę szatę słodczy, która sprawiała, że oni do Niego Ignęli. Ciężko im się było z Nim rozstać. Szli za Nim na pustynię. Zapominali o zakupach, o jedzeniu, o odpoczynku. Wyprzedzali go nieraz. To miał w sobie Jezus, kiedy mówił o rzeczach trudnych. Zobaczmy to. Mówił tak, że słuchacze mówili, myśleli sobie: To jest do zrobienia, to jest do zrobienia, że można miłować nieprzyjaciół, że można pochylić się nad chorym, ubogim i tak dalej. Właśnie ta słodcz. Myślę, że każdy z nas, no przecież pamiętamy Jana Pawła II i wszyscy ludzie, którzy spotkali się z nim chociaż na chwilę, to mówią, że to spotkanie zostawiło ślad na ich życiu do końca. Bo on miał w sobie tę łagodność. Były takie sceny, jak organizowali pielgrzymki, różni różni ludzie, księża. I oni potem wspominali po latach, że Jan Paweł II się gdzieś pojawiał i na przykład, dzieci, obce dzieci biegły prosto do niego i rzucały mu się na ręce tak, jakby go znały od zawsze. Tak jak się wita, nie wiem, dziadka jakiegoś kochanego. I ludzie byli zdumieni.

Przecież dzieci mają zwykle dystans, prawda? Oporne, czujne, ale oni mieli w sobie coś takiego, że biegają ludzie. Może dlatego, że Jezus pragnął krzyża najpierw dla siebie, a nie dla innych? Może dlatego, że Jezus potrafił płakać z płaczącymi, a śmiać się ze śmiejącymi? Może kiedy Tomasz mówi do niego: „Dopóki nie włożę palca w rany, to nie uwierzę”. Jak Jezus reaguje na Tomasza? Nie mówi do niego: „durniu i czego się nauczyłeś?”, tylko mówi: „Dobrze, włoż rękę”. Jest taki piękny obraz Caravaggia, że Jezus sam trzyma rękę Tomasza i wkłada sobie do boku. To jest takie szokujące. Jezus wchodzi zawsze: Pokój wam, pokój wam. Właśnie o to, nie łamie knotka tłącego się, nie łamie trzciny nadłamaney. Może właśnie o to trzeba się modlić, żeby mój wikariusz, mój proboszcz był łagodny, łagodny dla ludzi. Ja sam wiem, że zawsze - a niestety to mi się często zdarza - zawsze, kiedy reagowałem złością, jakimś takim gniewem, kiedy już pewne rzeczy tak się chciało rozwiązać jednym podpisem koniec, kropka. Zawsze na tym traciłem. Zawsze na tym traciłem, a niestety nadal się tej łagodności nie nauczyłem. To jest dramat. Modlić się o łagodność dla dla swojego księdza. Matka Małgorzata pisze, że nie ma potężniejszej broni, by porwać serca niż słodycz i łagodność. Ona tak właśnie pisze: „Jeśli sługa jest taki dobry i taki łagodny, to jaki musi być jego pan?” To właśnie o to chodzi. Jeśli sługa jest taki, to jaki musi być jego pan? I to jest ta łagodność.

Piąta cecha to pokora. Jezus dał największy przykład pokory. Zobaczmy. On z Boga staje się człowiekiem. Jako człowiek staje się sługą wszystkich, pokornym sługą wszystkich, czyli jeszcze schodzi, jeszcze niżej, staje między grzesznikami na samym początku u Jana Chrzciela. Potem idzie na pustynię i pozwala, aby szatan go kusił. To jest też niesamowite. Matka Małgorzata pisze, że jest taki szczegółik w Piśmie Świętym, że Jezus dotknął szatana fizycznie. Szatan dotknął Jezusa fizycznie, w jakiś sposób wziął go i postawił na narożniku świątyni. Tam nie jest powiedziane, że Jezus sam wzniósł się ku niebu na narożnik świątyni, tylko że szatan go wziął i postawił na narożniku świątyni, żeby tam rzucił się na dół. Więc to jest ta pokora. Jezus jest tak pokorny, że pozwala, aby szatan był Jego pokusą, nie grzech, ale pokusa dotknęła go właśnie do końca osobiście. **Wszystko, co w nim było ludzkie: głód, poczucie jakiejś takiej nowej władzy, bogactwa, to wszystko zostało wypróbowane.** I ciekawie pisze matka Małgorzata, że pokusy w życiu księdza kapłana są cenne. Pokusy są cenne. Dlaczego? Bo pokusa otwiera oczy na własną słabość. Otwiera oczy na to, że muszę być czujny, że muszę ćwiczyć się w unikaniu zła. To właśnie taka szczepionka. Pokusa jest szczepionką. Osłabione zło, które jeszcze mogę zwalczyć, żeby nabrać odporności, kiedy przyjdzie próba i to zło takie niszczące, zupełnie niszczące. I Jezus jest tak pokorny. Trzeba być pokornym, żeby pójść do ludzi ostatnich z Ewangelią. Jezus to robi, bo wie, że właśnie u tych słabych, odrzuconych, smutnych będzie Ewangelia miała większe żniwo. Jezus często też np. Zauważmy, jakby ukrywa swoją moc, np. Mówi, że „Syn nie może nic uczynić od siebie, że to Ojciec w nim działa”. Przecież Jezus działał własną mocą, jest Bogiem. Ale jest tak pokorny, że mówi uczniom, mówi ludziom:

„To Ojciec działa we mnie”. Modli się do Ojca, dziękuje Ojcu za jakiś cud. Czytamy u Łukasza, że Jezus był poddany rodzicom, poddany rodzicom. W Nazarecie Syn Boga poddany rodzicom. W Nazarecie w Ogrójcu mówi Nie moja wola, ale Twoja, Ojcze, niech się stanie. Poddane woli Ojca. Poddany był wszystkim przepisom prawa żydowskiego. Świątował, pielgrzymował, zachowywał różne posty. Chociaż nie raz, żeby zaintrygować uczniów i pokazać prawdziwy sens, potrafił też pokazać, że jest od tego wolny, ale normalnie jest temu wszystkiemu poddany. Ludzie podchodzą do niego i mówią Panie, mój sługa jest chory, uzdrów go. Jezus mówi dobra, idziemy, ja idę, córeczka chora, ok, idziemy. Pozwala się dosłownie ciągnąć za rękę. To jest niesamowite. Takiego sobie księdza wyobrażamy. Pozwala się ciągnąć za rękę tam, gdzie jest potrzebny. Przyjdź, zrób. A jednocześnie bardzo pokorny. I w tej całej męce, która potem go dotknęła: „podałem grzbiet mój i bijącym policzki rwącym mi brodę. Nie odwróciłem twarzy przed zniewagami i opluciem”. To Stary Testament zapowiada, Jezus mówi: „Wykonało się”. Gdyby nie było w nim pokory, gdyby nie miał pokory, to nie dotarłby do tego momentu, kiedy mówi: „Wykonało się”, że zbawienie się dokonało, ofiara się dokonała. To wszystko jest z pokory. I modlić się dla księdza o pokorę, żeby uznał swoją słabość, uznał swoją niemoc, swoją niewiedzę, żeby wszystko, co ma, gorliwość duszpasterską, żeby to było poddane Duchowi Świętemu i przełożonym. Zobacz, że nieraz, siostry i bracia będzie ksiądz, który chce cuda zrobić w parafii, ale robi to wbrew proboszczowi, wbrew biskupowi. I to się zawsze kończy katastrofą. Zawsze. To się zawsze kończy katastrofą. Mówili ojcowie Kościoła do zakonników: „Bądź zawsze posłuszny nawet najgłupszemu przełożonemu”. Mówili bodajże benedyktyni, chyba oni taką mieli zasadę, że wybierali w klasztorze na przełożonego zawsze tego, który był najgłupszy. Po co? Po to, żeby ćwiczyć się w pokorze i cierpliwości. Bo to nie sztuka iść za geniuszem. Geniusz pociągnie, ale ćwiczyć posłuszeństwo temu, o którym wiem, że popełnia błędy, albo wręcz jest jakiś taki właśnie ograniczony i być jemu posłusznym. Posłuszeństwo nigdy się nie myli. Przełożony może się mylić, ale posłuszeństwo nigdy się nie myli. Jaka to ogromna rzecz, taka pokora. Jak o to prosić Pana Boga dla kapłanów? Cały czas pisze Matka Małgorzata: „Pokora to chyba najbardziej urocza i pociągająca z cnót świętego człowieczeństwa Jezusowego”.

Szósta rzecz, o którą trzeba modlić się dla kapłanów to jest czystość. I tutaj pięknie Matka Małgorzata pisze o czystości Jezusa. Ona wychodzi od tego, że Jezus jest światłem ze światłości, że jego serce jest takie czyste, bo zostało przez Ducha Świętego utworzone. Pod sercem Niepokalanej Dziewicy Maryi. No to gdzie tam jest jakaś nieczystość? Czy tam jest jakiś grzech? Tam nie ma grzechu, tam nie ma. Tam jest tylko światło. Tylko czystość. I to serce Jezusa właśnie sprawia, że każde Jego spojrzenie, każdy Jego gest, każdy Jego odruch jest czysty i bezpieczny. Do Niego przychodzą właśnie dzieci, które są na to bardzo wyczulone. Przychodzą kobiety, często zranione przez mężczyzn właśnie w tej dziedzinie czystości, dotknięte jakoś boleśnie. Przychodzą do Jezusa.

On daje się dotykać, daje się całować i to jest zawsze czyste. To jest zawsze piękne modlić się o to właśnie dla swoich księży. Czystość dla swojej czystości. Jak pisze Matka Małgorzata, Jezus wybiera bardzo surowe życie. On ćwiczy swoje ciało. Jest ubogi. Pracuje. Pości. Modli się. Daje ciału to, co konieczne, ale nie gardzi ciałem. Nie gardzi cielesnością. I taki piękny fragment. Maryja brała na ręce Jezusa, wpatrywała się w Niego i całowała Go. Maryja maleńkiego Jezusa brała na ręce, patrzyła i całowała. I mówi Kapłan musi mieć takie ręce, takie oczy i takie usta jak Maryja, żeby w czysty sposób być z drugim człowiekiem. I takie trochę szokujące może w naszych czasach to, co napiszę tutaj, to były twarde czasy, mroczne czasy. Ona mówi, że kapłan musi nękać swoje ciało pracą, obowiązkami, modlitwą, nie dawać sobie czasu na głupotę. I mówi tak, że błogosławieństwem dla kapłana jest cierpienie i choroba, bo wtedy właśnie to ciało ma okiełznane cierpieniem, krzyżem. Ale jeśli tego nie ma, tego cierpienia nie ma. Młody, zdrowy, silny, to wtedy umartwiać swoje ciało pracą, modlitwą. I o to właśnie się modlić. O to się modlić. To jest bardzo ważne.

Przedostatnia rzecz to jest miłosierdzie. I tutaj myślę, nie musimy dużo mówić. Wydrukowałem sobie obraz, znaczy części obrazu. Matka Małgorzata miała objawienia Jezusa i ona te objawienia właśnie opisała. Ale też namalowała obraz Jezusa. Sama namalowała to, co widziała. Tu jest taki napis Misericordiam Volo, czyli miłosierdzia pragnę. I zobacz, siostró i bracie, kilkadziesiąt lat po tym obrazie. Powstanie ten obraz Jezusa Miłosiernego namalowany przez Kazimirowskiego. Pod okiem Faustyny. Faustyna przez długie tygodnie przychodzi do Kazimirowskiego i ciągle jest niezadowolona, bo obraz jest niepodobny do tego, co widziała i dopiero jak namalował to co widzimy tutaj, tą twarz. Ona mówi: „No ten jest najbardziej podobny do Jezusa”. Ja kiedyś porównałem te dwa obrazy, to zobaczcie. Mnie uderzyło to, że one są prawie identyczne. To widziała Francuzka, to widziała Polka w odstępie kilkudziesięciu lat. Nie znały się, nigdy się nie spotkały, nigdy nie widziały swoich obrazów. Malują obraz Jezusa i ten obraz jest praktycznie identyczny. Tu miłosierdzia chcę, tu obraz Jezu, ufam Tobie, prawda? To jest dla mnie niesamowita rzecz. Niesamowita. Te dwa obrazy, te dwie twarze Jezusa. I mówi właśnie Matka Ludwika módl się, aby kapłan był miłosierny. Miłosierdzie to jest najważniejsza cecha serca Jezusa. On tak pięknie mówi. To jest bardzo fajny obraz. Mówi tak Bóg jest miłością. I ten Bóg, który jest Miłością, schodzi na ziemię, osłania się człowieczeństwem, staje się człowiekiem. I wtedy ta miłość staje się miłosierdziem. Miłość owinięta w człowieczeństwo Jezusa jest miłosierdziem i działa na ziemi właśnie wobec drugiego człowieka. Jezus idzie, żeby szukać i ocalić to, co zginęło. Przyszedłem zbawić świat. Odpuszcza grzechy. To najbardziej elektryzuje wrogów. Dlaczego on odpuszcza grzechy? Tylko Bóg może grzechy odpuścić. I mają rację. Jezus jest Bogiem. Odpuszcza grzechy. Mówi o miłosiernym Ojcu. Co jest historią w ogóle w tamtej kulturze nie do zrozumienia. Żeby Ojciec wybiegł na spotkanie marnotrawnego syna, mówi o pasterzu, który przynosi zranioną owieczkę na ramionach. Ja kiedyś słyszałem kazanie pewnego franciszkanina, który znał się na obyczajach żydowskich i mówił: jak owca się

zgubiła, to pasterz szedł za nią po to, żeby jej nogi połamać, żeby ona została na pustyni. Bo zabłąkana owca, czyli taka owca, która nie idzie za przewodnikiem, groziła utratą stada, rozbiciem stada, bo pociągała za sobą część owiec. I to była tragedia, jak owca się zbłąkała, pasterz szedł po to, żeby ją zabić. A tu mamy pasterza, który niesie na ramionach i cieszy się. Jezus pyta Żydów Kto z was nie zostawi całego stada i nie pójdzie za jedną owcą? Ja jestem przekonany, że żaden z nich by tego nie zrobił. To była głupota, ale Bóg na takie rzeczy się w swoim miłosierdziu decyduje. Biegnie za tą jedną zgubioną i nie łamie jej, tylko bierze na ramiona i przynosi. Matka Małgorzata tak mówi, że każdy człowiek ma poczucie świętości Boga, nawet jeśli przed tym ucieka albo zapomina, czy odsuwa to.

Ale może tak jest, że w życiu każdego największego grzesznika jest taki moment, że rozumie chociaż przez chwilę, że Bóg jest święty, a z drugiej strony ten sam człowiek ma też poczucie własnej grzeszności i widzi tak świętość Boga, swoją grzeszność i tu przepaść, która przeraża. Dlaczego ludzie uciekają przed Bogiem? Bo ich przeraża ta przepaść, że Bóg jest tak daleko i ja tak daleko. I nie ma tu nic, tylko przepaść i on ucieka. Człowiek, tak jak Adam, ucieka przed Panem Bogiem. Prawda o grzechu pierwotnym. Schował się. Mówi mówi matka Małgorzata: „Zadaniem kapłana jest właśnie pokazać Jezusa pod taką postacią, najśłodsza, najmiłsza, najbardziej pociągająca, żeby dusze rozumiały, na czym polega miłosierdzie, żeby dusze przestały bać się Boga”. On pójdzie do zranionego człowieka, odnajdzie, pochyli się nad nim, zaleje rany oliwą, weźmie na ramiona i przyniesie do owczarni. I pisze takie słowa: „Kapłan jest największy i najbardziej podobny do Jezusa, kiedy przebacza i rozgrzesza”. I dlatego o miłosierdzie dla kapłanów módlmy się. To jest bardzo ważne.

I jeszcze ostatnia, tak już tylko króciutko, bo to jest tylko taki obraz. Módlmy się dla kapłanów o miłość, żeby oni kochali, kochali, ale kogo kochali? Jak kochali? I matka Małgorzata mówi takie słowa: „W raju, który Pan Bóg stworzył na początku było pośrodku drzewo i tam mowa jest o rzece, która rozgałęzia się na cztery rzeki. Jedna rzeka, która rozplywa się cztery odnogi. I ona - mówi tak Małgorzata - W sercu Jezusa jest takie coś podobnego jak raj, czyli mamy drzewo. Drzewo życia, drzewo krzyża”. Zobacz, że siostry i bracia na obrazie Jezusa mamy Serce z krzyżem płonące, z krzyżem. Bo krzyż to jest drzewo życia. Ono jest w sercu Jezusa. I tam jest rzeka miłości, która rozlewa się na cztery odnogi. Najpierw miłość do Boga Ojca i miłość Syna, potem miłość do Najświętszej Maryi. To jest miłość dziecka, miłość dziecięcia do Matki. Dalej miłość do Kościoła to jest miłość Oblubieńca i miłość do ludzkiej duszy. Miłość do twojej duszy. Miłość ojcowska i ofiarna, taka kapłańska.

I zobacz, że te cztery miłości, te cztery rodzaje miłości opisują całego Jezusa: Syna do Ojca, dziecko do swojej Matki - to prawdziwy człowiek. Jezus miłujący Kościół, Oblubieniec. I miłość do ludzkiej duszy. Jezus kapłan, który kocha twoją duszę i chce ją zbawić.

I to są właśnie te rzeczy, o które powinniśmy się modlić. Jeśli modlimy się za kapłanów, o ducha modlitwy, o gotowość do poświęcenia się, o żarliwość, żeby płonął, o łagodność i o pokorę. O czystość, o miłosierdzie. I o miłość. Jeśli ktoś chciałby sobie spokojnie i więcej na ten temat poczytać, to polecam książkę Najświętsze Serce Jezusa a kapłaństwo. Bóg zapłać za miłe spotkanie. Dziękuję.